Nr. 161. Kraków, wtorek 11 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Z dnia.

Kraków, 10. września.

### Rozwiązanie parlamentu.

Rząd zwrócił się do ludności z manifestem wyborczym. W manifeście tym dr. Koerber winę zabagnienia politycznego Austryi zwala na parlament i wzywa wyborców do opozycyi przeciw szowinistom. Na tę odezwę rządu mamy jedną odpowiedź: Jeżeli kto, to właśnie dr. Koerber wie doskonale, gdzie leży przyczyna waśni narodowej w Austryi. Czy uczynił on cośkolwiek, aby tę przyczynę usunąć? Co zrobił, aby zmieść ową demagogię, którą wyhodował system kuryj wyborczych, doprowadzony do absurdu przez piątą kuryę? Czy zagwarantował narodowościom ich prawa i swobodny rozwój przez zdemokratyzowania państwa i maszyny ustawodawczej? Zamiast teraz z odezwą zwracać się do wyborców, powinien był dr. Koerber znieść kurye i dać powszechne, równe prawo głosowania.

Bez tego na nic się nie zda rozwiązanie parlamentu, na nic się nie zdadzą nowe wybory, na nic się nie zdadzą hasła wyborcze rządu. Nie należy się łudzić, jakoby przyszły parlament, który wyjdzie z niesprawiedliwego, krzywdzącego lud i przesiąkłego korupcyą systemu kuryj wyborczych, był odmiennym od dotychczasowego. Dr. Koerber sam wie najlepiej, jak bezpłodnymi będą te nowe wybory — i dlatego grozi. Mianowicie grozi przerwaniem „ciągłości konstytucyjnej“, tj. narzuceniem zmian konstytucyi bez parlamentu, jeżeli w nowym parlamencie odżyją stare waśni.

Groźby tej nie można brać seryo. Nie może ona zawierać absolutyzmu, bo chyba nikt się dziś nie łudzi, jakoby Austryą można było rządzić absolutnie. Jeżeli zaś chcianoby w niej widzieć zapowiedź powszechnego, równego prawa wyborczego, to byłoby to naiwnością: biurokracya austryacka na to się nie zdobędzie, a jeżeli kiedy, to teraz była chwila zerwać z przestarzałymi przywilejami wyborczymi.

Precz z tymi przywilejami! — oto hasło, pod którem socyalna demokracya rozpoczyna walkę wyborczą.

### Hasła wyborcze.

Pierwszą, czarnożółtą chorągiew wyborczą rozwinął rząd dra Körbera, wysuwając na czoło wszystkich żądań wobec wyborców: interes państwa i interesy kieszeni przemysłowców, chłopów i robotników.

Przeciw temu programowi stoją w pierwszym rzędzie Młodoczesi, a z równą może energią i niemieccy szowiniści za Wolfem i Schönererem. Słoweńcy pójdą w kierunku dość radykalnym, bo domagającym się reform wyborczych i zabezpieczenia ich narodowości. Antysemici będą się nasycali oczywiście fantazyjnemi rozkoszami obrazów smażonych na wolnym ogniu żydów, a feudali będą łowili ryby w innych kuryach, mając swoją pewną i nietykalną.

I tylko jeden, największy niemal klub parlamentarny, Koło polskie pójdzie do wyborów z drżeniem i strachem. Dzienniki jego są już od dwóch tygodni w panicznym strachu; Dzieduszycki i Jaworski umyślnie jeździli do Wiednia z błagalną prośbą, ażeby tylko oszczędzić nowych wyborów.

Czego się ci ludzie tak boją? Wszak nie nadmiernej utraty mandatów, bo mają 20 krzeseł szlacheckich, 3 krzesła z izb handlowych, a w innych kuryach jeszcze banknot, kiełbasa, wódka, oszustwo i gwałt wyborczy „dorobią“ kilkanaście mandatów... Bo-

---

KURT LASSWITZ.

## Na dwóch planetach.

1) Powieść z niedalekiej przyszłości.

### I. Na biegunie północnym.

Wielki balon unosił się ponad lądem podbiegunowym i pędził z nadzwyczajną szybkością w prostym kierunku na północ. Było to dnia 19 sierpnia, wkrótce po północy. Skośne promienie polarnego słońca ozłacały delikatną i silną materyę jedwabną, wypełnioną szczelnie wodorem. W przeciągu dwóch dni przebyli trzej odważni podróżnicy przeszło 1000 kilometrów. Minęli już morze, odkryte przez Nansena, minęli wyspy Andreego i płynęli ze swym balonem nad nowym lądem, nieznanym dotychczas geografom.

Ekspedycyą kierował Hugo Torm, znakomity znawca aeronautyki. Towarzyszyli mu; astronom Grunthe i przyrodnik Saltner. Z każdą chwilą zbliżali się coraz bardziej do celu swoich zabiegów, do bieguna północnego..

Saltner popatrzył na zegarek i barometr i zanotował czas i ciśnienie powietrza, poczem położył się wzdłuż łódki i zapytał:

— Czy mogę się trochę przespać kapitanie?

— Dobrze, ale niedługo — odparł Torm — za trzy godziny...

— Więc zbudź mnie pan, gdy będziemy na biegunie.

Saltner zasnął, a Torm mówił: Pędzimy wprost do celu. Mamy szalone szczęście. Czy nie mógłbyś pan oznaczyć dokładnie, gdzie się w tej chwili znajdujemy?

Grunthe zamiast odpowiedzi chwycił za sekstant i zaczął rachować. Po długiej pauzie wycedził zwolna:

— 89 stopni, 12 minut.

— Nie może być! — zawołał żywo Torm. — W takim razie dzieli nas od bieguna jeszcze tylko 90 kilometrów!

— Za godzinę i 52 minut będziemy na miejscu, jeżeli wiatr dopisze. Tam za górami jest biegun północny.

Balon pędził ciągle na północ i zbliżał się do wyniosłych kończyn gór, lśniących od śniegu i lodu. Ażeby je przebyć, trzeba było balon podnieść w górę. W tym celu odciął Torm trzy worki balastu. W jednej chwili strzelił balon wysoko w górę.

— Wiwat! — krzyknęli Torm i Grunthe. Saltner zerwał się ze snu.

— Co, co?

— Podskoczyliśmy o 500 metrów w górę. O 50 kilometrów przed nami musi znajdować się miejsce, w którem...

---

**Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokali, gdzie abonują „Naprzód!“**

ją się oni ruchu ludowego, który się w ogniu ruchu wyborczego klaruje i uświadamia, boją się samego wykonywania prawa obywatelskiego przez robotnika i chłopa, boją się drgnięcia swej ofiary, na której piersiach kolanami przysiedli i gniotą...

Im częstsze wybory, tem rychlejszy koniec panowania tych ludzi bez mózgu i bez serca, opartych jedynie na swych darowanych przywilejach kuryi wyborczych, obszarów dworskich i starej, głupiej szlachetczyzny.

Im częściej muszą mierzyć się i pasować z agitatorami ludowymi, tem prędzej chłop i mieszczanin przejrzy i zobaczy całą ich nicość lub nikczemność, a kartka wyborcza nie na nich do urny wpadnie...

I jeszcze jedno: ta kartka wyborcza kosztuje ich coraz drożej, a z kas przeróżnych brać środki dziś coraz trudniej... Judaszowe rzemiosło kupowania i sprzedawania głosów, uprawiane systematycznie przez macherów konserwatywnych, będzie coraz bardziej trudnem i niebezpiecznem.

Pozostanie chyba presya rządowych organów, ale i tutaj muszą raz zapanować inne stosunki. Już dzisiaj możemy solennie obiecać każdemu urzędnikowi, który dopuści się nadużycia władzy urzędowej przy wyborach, że bezkarnie tego nie zrobi! Chłopi i robotnicy potrafią już lepiej się bronić za pomocą ustaw i za pomocą opinii publicznej, niż dotychczas.

Trybuny parlamentarnej nie zamkną żadne gwałty, a każdy poseł ludowy będzie na tej trybunie wymownym mścicielem krzywd wyborczych. To też wzywamy usilnie wszystkich towarzyszy, aby już od dzisiaj pilnie notowali wszystkie nadużycia wyborcze, wszystkie nieuzasadnione ustawą zakazy lub nakazy, aby patrzyli na kieliszek fuzlu wyborczego, na każdy grosz judaszowy, na każdy kawałek kiełbasy wyborczej.

Gdyby z tych ingredyencyj wyborczych miał wyleźć jaki poseł, to przypomnimy mu to tak dosadnie, że mu gardłem wyłazić zacznie szalbierstwo wyborcze. Lud będzie zaostrzał swoją pamięć...

Chcemy ze strony naszych przeciwników walki zasad, chcemy przekonania, chcemy czystych rąk! Nie chcemy być dalej piłką w ręku szalbierzy lub moralnych sprawców zabójstw wyborczych. Rozwińcie sztandary, jeżeli je macie, zmierzcie z czerwonym sztandarem ludu pracującego, spróbujcie być obywatelami, a nie handlarzami.

## Otwarcie Domu polskiego.

Morawska Ostrawa, 9 września.

Dnia 8 i 9 września odbyło się uroczyste otwarcie domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Dom ten przyszedł do skutku dzięki staraniom dra Seidla, który od kilku lat pracował niezmordowanie nad urzeczywistnieniem swego projektu. Na uroczystość otwarcia dr. Seidl nie przyszedł. Podobno dlatego, aby nie nadać uroczystości piętna radykalnego.

Oprócz garści inteligencyi, przybyło mnóstwo robotników, którzy wcale niedwuznacznie okazywali swój radykalizm, którego tak się niektórzy z uczestników obawiali.

O godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo w starym kościele. O godz. 12 poświęcili dom księża: Zadęcki i Chromecki. Następnie przemawiali: ks. Chromecki, architekt Bandrowski i inni. Imieniem Niemców przemówił burmistrz Morawskiej Ostrawy dr. Johanny, imieniem Czechów dr Palkowsky. Obaj wypowiedzieli mnóstwo grzeczności Polakom.

Po przemówieniach odśpiewano szereg pieśni polskich przy wtórze muzyki.

O godz. 4 popołudniu przed licznem audytoryum słuchaczy, przeważnie robotników, wykładał prelegent Uniwersytetu ludowego inżynier Libański o znaczeniu wynalazków dla życia codziennego (z demonstracyami przyrządów), przedstawiając różnice życia ludzi — dawniej a dziś, postęp i zmiany na lepsze. Potrzebną jest oświata, aby zrozumieć świat nas otaczający, aby przekonać się, że człowiek rozumem swym może poznać przyczyny przygnębiających go zjawisk, czy to w dziedzinie fizycznej, czy moralnej i znaleść sposoby na lepsze pożycie wzajemne — na życie szczęśliwsze. Wykład oklaskiwano z serdecznym zapałem.

Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne, grano sztukę „W Dąbrowie górniczej“, co bardzo irytowało kilku mamutów... starych i młodych, lecz bardzo radowało publiczność. Po przedstawieniu inż. Libański mówił o Polsce i demonstrował obrazy świetlne widoków Krakowa, Warszawy, Wilna itd. — z obrazów Grottgera, dodając historyczne objaśnienia. Ustęp — że mimo granicznych słupów jest tylko jeden lud polski, dążący do wolnej niepodległej ojczyzny — przyjęto burzliwymi oklaskami.

Z ogromnym zapałem śpiewano pieśni polskie patryotyczno-rewolucyjne podczas dalszej zabawy, a około północy, wśród oklasków całej publiki, zabrzmiała pieśń nasza „Czerwony sztandar“. Kilku podporom społeczeństwa tak się zrobiło niedobrze ze strachu, że znikli ze sali.

„Dom polski“ ma starać się o polską szkołę ludową, założy Uniwersytet lu-

---

— Smaruje się oś ziemską.

Trzej podróżnicy stanęli w łódce i patrzyli z naprężoną uwagą w jedno miejsce. W dali rysowały się szczyty gór.

— Te szczyty leżą już poza biegunem! — zauważył Torm.

Wzruszenie ogarnęło wszystkich. Wtem nagle zawołał Saltner:

— Morze! Morze!

Tak, morze, otoczone zewsząd skałami roztaczało się przed ich oczyma. Morze śródziemne, wielki basen, przedzielony kilku wysepkami.

Wzruszenie podróżników nie miało granic. Nie zauważyli nawet, że pęd balonu coraz bardziej się zwalniał. Saltner wydobył z kąta trzy flaszki szampana, podarunek pięknej małżonki Torma, pani Ismy. Nalano kubki z aluminium i wychylono je duszkiem wśród okrzyków:

Niech żyje biegun północny! Niech żyje ludzkość!

A balon zwalniał ciągle swój bieg i unosił się nad basenem. Zdumionym oczom podróżnych przedstawił się niezwykły widok. Dzikie skały lodowe znikły zupełnie; zamiast nich ujrzeli wysepki, pokryte zielenią, poprzerzynane niebieskawą wodą morza. W samym środku basenu zwróciła ich uwagę wysepka, mniejsza od innych, dziwnie ukształtowana. Wszyscy trzej skierowali ku niej lunety.

Torm zwrócił się do Grunthego:

— Czy nie mógłbyś Pan oznaczyć nam miejsca, gdzie się znajdujemy?

— Będzie to bardzo trudnem, gdyż nie znamy ani wysokości słońca, ani kierunku nieba. Igła magnesowa jest na biegunie również nie do użycia. Każde posunięcie się balonu na zachód lub wschód pociąga za sobą zmianę czasu. Zboczenie o jeden kilometr oznacza już jedną godzinę wcześniej lub później.

— Czyż więc niema sposobu?

— Chyba, gdybyśmy wylądowali. Tu jednak, na tych wysepkach nie możemy tego uczynić.

### 2. Tajemnica bieguna.

Balon nie poruszał się już prosto ku owej środkowej wysepce, lecz zboczył na prawo. Saltner począł kręcić głową.

— Moi panowie, albo mi uderzył szampan do głowy, albo..

— Albo?...

— Byli tu już inni przed nami!

— Niemożliwe! — zawołali równocześnie Torm i Grunthe.

— Patrzcie sami. Wyspa jest kolistą. W samym środku zaś jest jakieś ciemne koło...

— Lecz cóż to? Balon zmienił kierunek! Idzie na prawo — zawołał Saltner i zaczął uważnie badać kierunek balonu. Istotnie, balon zamiast iść prosto, jak dotychczas, począł okrążać wysepkę, jakby natknął na jakieś niewidzialne druty, opasujące ją dookoła.

Torm usiadł ze wzruszenia i zawołał:

— Tak, tam na tej wysepce jest biegun północny. Ale myśmy go nie odkryli pierwsi. Czy nie widzicie różnych kolorów na powierzchni wyspy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowy i już w najbliższym czasie w wielkiej sali rozpoczną się popularne wykłady.

Redakcya „Naprzodu“ wysłała telegram z życzeniami. Nadeszły również liczne telegramy z licznych stron Polski. — W niedzielę odbył się kiermasz z loteryą fantową, wieczór przedstawienie teatralne. Zakończono uroczystość bankietem.

Powszechne zdziwienie wywołała nieobecność posłów polskich śląskich i galicyjskich. Oprócz posła Michejdy nie raczył nikt przybyć.

# Przegląd polityczny.

= **Rozwiązany parlament** był pięć razy zamykanym. W tych pięciu sesyach w ciągu $3^1/_2$ lat odbyła Izba posłów ogółem zaledwie 169 posiedzeń, a mianowicie:

| sesya | otwarcie | zamknięcie | ilość posiedz. |
|---|---|---|---|
| XII | 27 marca 1897 | 2 czerwca 1897 | 20 |
| XIII | 23 września 1897 | 28 listop. 1897 | 32 |
| XIV | 21 marca 1898 | 7 czerwca 1898 | 25 |
| XV | 26 września 1898 | 31 stycznia 1899 | 36 |
| XVI | 18 paźdz. 1899 | 8 czerwca 1900 | 56 |

Za sesyi XII i XIII rządził B a d e n i, za XIV hr. T h u n, za XV hr. C l a r y, za XVI dr. K ö r b e r. Ministerstwa G a u t s c h a i W i t t e k a niepokazały się wogóle w parlamencie.

W tych 169 posiedzeniach nie zrobił parlament prawie nic, dławiąc się mowami obstrukcyjnemi i skandalami.

= **Komplement dla opozycyi galicyjskiej.** „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że rząd zamyślał z początku odbyć wybory w grudniu. Później jednak postanowił naznaczyć je na k o n i e c p a ź d z i e r n i k a, aby nie dopuścić do zbyt namiętnej agitacyi żywiołów radykalnych w Galicyi i w innych krajach koronnych.

= **Klerykali w Belgii** zaczynają się domagać prawa wyborczego dla kobiet. Mają oni w tem swój cel, że to stare żądanie socyalistów do swojego programu przejęli. Mianowicie wiedzą dobrze, że kobiety pozostają daleko bardziej pod wpływem księży niż mężczyźni, że są one bardziej zabobonne i fanatyczne; spodziewają się więc zapomocą kobiet zalać klerykałami cały parlament. Socyaliści oczywiście są za prawem wyborczem dla kobiet i nie boją się go, bo wiedzą, że kobiety wyrobią się w walce politycznej i niedługo będą się trzymały księżych sutan.

# Przegląd społeczny.

**Z ruchu robotniczego we Lwowie.** W s o b o t ę dnia 8 września odbyło się Walne zgromadzenie robotników odzieniowych we Lwowie. Przybyło około 130 członków. Pierwszy przemawiał tow. Mięsowicz o stanie stowarzyszenia, następnie Wityk i Schwarc o organizacyi. Przy ożywionej dyskusyi dobrano następnie 8 członków wydziału i 15 komisyi kontrolującej.

**Z ruchu robotniczego w Stanisławowie.** W środę 5 b. m. odbyło się w lokalu stow. kolejarzy zgromadzenie robotników kolejowych, na którem tow. Witold R e g e r mówił o koniecznej potrzebie wspólnego łączenia się robotników zawodowych z zwykłymi zarobnikami, zatrudnionymi przy kolei, a zarazem wykazywał perfidyę organu dyrekcyj kolejowych, „Głosu Kolejarza“, który w ostatnim numerze zupełnie otwarcie zaleca robotnikom lizanie łap dyrekcyjnym posiepakom kolejowym. Zgromadzeni z zapałem postanowili chronić się tylko w organizacyi centralnej kolejarzy, a pogardą okrywać płatnych pismaków z „Głosu Kolejarza“.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie krawców w lokalu stow. robotniczych. O celach organizacyi zawodowej i politycznej referował tow. Witold R e g e r. Stosunki krawieckie w Stanisławowie są wprost nie do uwierzenia. Czeladnicy zarabiają m i e s i ę c z n i e od 6 do 20 złr., przytem narażeni są na niesłychanie brutalne traktowanie ze strony majstrów, jak policzkowanie i szkalowanie ostatniemi słowy. Praca trwa od 14 do 18 godzin dziennie. Terminu wypowiedzenia żaden majster nie przestrzega, a we wszystkich sporach władza przyznaje słuszność majstrom. Stosunki te wytworzyła niesolidarność robotników i brak organizacyi. Narzekania same, lub żywiołowo wybuchające bojkoty i strejki nie pomogą. Trzeba wprzód stworzyć karne, zawodowo zorganizowane a politycznie świadome szeregi robotnicze, dopiero później można myśleć o zmuszeniu majstrów do szacunku dla pracy robotnika. Po wywodach tow. R e g e r a przemawiał jeszcze po niemiecku tow. S c h r a g e r, poczem uchwalono rozwinąć energiczną agitacyę za stworzeniem silnej zawodowej organizacyi.

W czwartek 6 b. m. odbyło się w K n i h i n i n i e zgromadzenie garbarzy, na którem tow. Witold R e g e r referował o organizacyi politycznej i zawodowej.

**V krajowa konferencya śląskich stowarzyszeń robotniczych** odbyła się w dniach 8 i 9 bm. w Opawie. Przedstawiciele starych organizacyj robotniczych z Śląska opawskiego bronili przestarzałych form organizacyi, jednak większość uchwaliła przekształcić organizacyę zawodową wedle uchwał ogólnego kongresu zawodowego. Uchwalono organizacye zawodowe scentralizować i zakładać związki miejscowe, względnie powiatowe.

**Rozwój kapitalizmu w Belgii.** Jako znakomity przykład do teoryi socyalistycznej o kapitalistycznym rozwoju, mogą służyć daty statystyczne, zamieszczone w „Revue du Travail“ o rozwoju przemysłu belgijskiego w ostatnich pięćdziesięciu latach. W r. 1846 było w Belgii 160 tysięcy przemysłowych przedsiębiorstw. Liczba ta do r. 1896 wzrosła o połowę. W tym samym czasie podniosła się liczba robotników przemysłowych z 300.000 na 700.000 W r. 1846 zatrudniał przemysł belgijski maszyny parowe o sile 40.000 koni; w pięćdziesiąt lat później liczba ta doszła do 430 000!

Robotnicza ludność wynosiła w r. 1846 sześćset tysięcy głów, w r. 1896 zaś p r a w i e d w a r a z y t y l e, podczas gdy w tym samym czasie cała ludność kraju powiększyła się t y l k o o p o ł o w ę.

Liczba zajętych w przemyśle kobiet zmniejszyła się jednak w tym czasie, co wynika z tego, że głównemi gałęziami belgijskiego przemysłu są kopalnie, fabryki maszyn itp.

# Z literatury i sztuki.

**Z teatru.** „U b o d z y d u c h e m“, d r a m a t w 4 a k t a c h N. A. P o t i e c h i n a.

Wczorajsza premiera co do swej osnowy nie odznacza się nowością: rozwija przed nami znany obraz konfliktu, zachodzącego pomiędzy człowiekiem żeniącym się z kobietą upadłą, a obłudnie moralnem społeczeństwem.

Mikołaj Aliokin, syn generała (p. Mielewski) spotyka się w domu zawodowego szulera Karabanowa (p. Zawadzki) z uroczą Nadiną Kondorową (p. Siemaszkowa), której oszust karciany używa do wabienia bogatej młodzieży. Aliokin, odurzony wdziękami Nadiny, zakochuje się w niej i zyskuje jej wzajemność. Pod wpływem miłości młoda kobieta zaczyna się uszlachetniać, odczuwa ohydę swej roli i w gwałtownej scenie zrywa z Karabanowem. Aliokin żeni się z Nadiną. Lecz krótkiemi są chwile ich szczęścia.

Gdyby Aliokin uczynił z Nadiny swoją kochankę, wzbudziłby tą konkietą zazdrość w sferach młodzieży, w których się obracał. Czułby się szczęśliwym zdobywcą. Co innego — gdy zawarł z nią związek małżeński: w opinii świata stał się naraz jakąś śmieszną kreaturą — przedmiotem upokorzeń; rodzina, znajomi zrywają z nim stosunki. Drażni to jego miłość własną i ochładza stosunek do żony: ona jest przyczyną tych policzków moralnych, które znosi, które mu nie pozwalają zapomnąć o jej przeszłości... Odtrącony przez domy rodzinne, pragnie w kasynie znaleść miejsce, wypełniające tę próżnię towarzyską, która się dokoła niego wytworzyła. I tu przepada przy balotowaniu. Złota młodzież, bohaterowie separatek, uprawiający przy strzelistym szampanie kult kokoty — zbiorowisko hulaków, karciarzy, tabetyków uważa się też za uprawnione do wyrażenia pogardy człowiekowi, który znieważył świętość rodziny, wprowadzając pod dach małżeński kobietę upadłą.

Aliokin opuszcza kraj i żonę i wśród różnych ekscesów traci zdrowie. Nadina, sponiewierana moralnie, szuka też w nocnych orgiach odurzenia, niepamięci. Powraca znów do Karabanowa. W ostatnim akcie widzimy ją w jakiejś restauracyi z rozpuszczonymi włosami z kieliszkiem w ręku wśród pijanego towarzystwa — istny obraz bachantki. Tu niespodzianie spotyka się z mężem. Wyczerpany fizycznie, zataczający z upicia prawi jej o swej bliskiej śmierci i ofiaruje jej znaczną rentę roczną. Nieoczekiwane spotkanie w tych warunkach i w tem otoczeniu wywiera na młodą kobietę tak piorunujące wrażenie, iż dostaje ataku sercowego i umiera.

Temat powyższy autor rozwija w czterech dość udatnie n a s z k i c o w a n y c h aktach. Całość sztuki, nie posiadającej zresztą wybitniejszej wartości, zalecającej ją na naszą scenę, zyskuje ogromnie na tem, iż wskutek niewielkiej ilości wystę-

pujących w niej osób, reżyserya powierzyć mogła role przeważnie wybitniejszym artystom. Nie będę ich wyliczał po kolei ze słowami uznania, podniosę tylko grę pani Siemaszkowej, która znakomicie odtworzyła całą gamę uczuć — miłości, bólu, gniewu, wreszcie rozhukanej, a rozpaczliwej wesołości. Harmonijną całość psuł nieco pan Jednowski w roli Kudrjajewa — totumfackiego i wydrwigrosza. Zbyt wziął do serca fakt, iż ma przedstawiać zrannżerowanego tenora i mówił jakimś przeraźliwie skrzypiącym dyskantem, który nietylko utrudniał słuchaczom zrozumienie tekstu, lecz chwilami sprawiał wprost przykre wrażenie. Co do gestykulacyi również zarzuciłby można wykonawcy zbyteczną szarżę.

## Z sali sądowej.

**Zażalenie do ministra sprawiedliwości** wnosi grono adwokatów i kandydatów adwokackich z powodu tak zwanej „trzeciej“ sali rozpraw sądu powiatowego w Krakowie. Żalący się oświadczają, że w Galicyi wprawdzie odzwyczaili się w tym względzie od wszelkiej wybredności, ale mimo to uważać muszą odbywanie ustnych rozpraw w tej „sali“ po prostu za lekceważenie sądziów, stron i ich zastępców. Izba, która dawniej była mieszkaniem stróża lub warsztatem zubożałego majstra, zaawansowała pod panowaniem nowej procedury aż na salę rozpraw. Leży ona w parterze, w oficynie, w rejonie wychodkowym. Powietrze i światło ma to samo, co sąsiednie kloaki. Wilgoć, brak odpowiedniej wentylacyi i brud... Widok sali rozciąga się na podwórzec zanieczyszczony, godny kaźmierskich zaułków. Sala ta służy widocznie wszystkim najwonniejszym bakcylom i miazmatom kloacznym z okolicy za upragniune *rendez-vous*, gdyż taki „bukiet“ jest rzeczywiście czemś niebywałem.

Katar i ból głowy, to miłe pamiątki, które każda rozprawa w tej sali zostawić musi.

Radzimy interesowanym, aby w każdym poszczególnym wypadku żądali ze względów zdrowotnych natychmiastowego przeniesienia rozprawy do innej sali i wystarali się o wpisanie umotywowanego wniosku oraz odmownej uchwały do protestu sądowego.

**Obłąkany „anarchista“.** W Stanisławowie aresztował przed kilkoma tygodniami inspektor miejskiej policyi Zubrzycki, 18-letniego Adolfa Chasklera, byłego studenta z Jasła, pod zarzutem anarchizmu, znaleziono bowiem przy nim kartkę korespondencyjną z napisami: „Niech żyje anarchia! Niech żyje Bresci, Caserio!“ i t. p. Chłopca tego, jako „niebezpiecznego“, osadzono w aresztach gminnych, a Zubrzycki rozpoczął indagacyę „galicyjską“, która trwała cały tydzień, mimo, że ustawa nie pozwala dłużej nad 48 godzin po przyaresztowaniu trzymać więźnia w aresztach policyjnych w śledztwie. Po tygodniu odesłano go do sądu, skąd po kilku dniach musiano go odesłać do szpitala, ponieważ zdradzał silne objawy obłędu, odpowiadając na każde pytanie uporczywie słowo: „23“. W szpitalu uznano Chasklera za waryata i odstawiono do kaźni szupaśniczej, w której już trzeci tydzień przebywa, nie chcąc przyjmować pokarmów. Policya „nie może“ dowiedzieć się o jego miejscu przynależności, choć w odezwie do sądu była zdolną skonstatować, że był dziewięć razy za włóczęgostwo policyjnie karany, a tem samem przy każdem zasądzeniu powinno być oznaczone miejsce jego pobytu. Stan Chasklera jest okropny, wygląda jak trup. Ci, którzy Chasklera widzieli po aresztowaniu, twierdzą, że był zupełnie przy zdrowych zmysłach i dopiero po indagacyi Zubrzyckiego począł bredzić. Czyżby miały tu odgrywać rolę znowu tortury?!

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 11 września 1768. Delisle, sławny astronom i geograf zmarł. — 1865. Śmierć generała Lamorciere, który krwawo stłumił rewolucyę czerwcową. — 1893. Utworzenie się polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Berlinie.

**Trzydziesta konfiskata.** Po długiej pauzie odezwał się znowu ktoś z prokuratoryi, zapewne wrócił już Doliński z urlopu. O godzinie $12^1/_2$ w południe skonfiskował poniedziałkowy numer „Naprzodu“ za ustęp sprawozdania ze zgromadzenia ludowego i za niewinny artykuł o seminaryach żeńskich.

W administracyi zabrała policya jeszcze tylko jeden egzemplarz.

**Galicyjskie wybory.** Ledwo rozwiązano parlament, a już zaczynają galicyjscy starostowie swoje sztuki. Robotnicy i włościanie socyalistyczni zwołali zgromadzenie do Mościsk, ażeby odpowiedzieć oszczerstwom i kłamstwom hr. Stadnickiego. W odpowiedzi na podanie, o wiec wniesione, otrzymali aranżerowie następującą rezolucyę, w której ruszczyzna jest okropna.

L. 17426. Do Macieja Bulki
w Mościskach.

Zakazuję na podstawie § 6. odbycia wiecu w Mościskach, ponieważ w Czernewej, skąd właśnie pochodzą niektórzy z urządzających wiec, panuje nagminnie koklusz (131 wypadków), w sąsiedniej gminie Kalników krwawa desynterya z kilku wypadkami śmiertelności (24 wypadków), nakoniec w Mościskach tyfus brzuszny. (!)

Przeciw tej rezolucyi itd.

*Starosta Pietruski.*

Takie więc choroby grasują w mościskiem. A mimo to Stadnicki składał sprawozdanie, mimo to szkoły otwarte, a po kościołach w Mościskach głoszą krucyaty przeciw buntownikom wobec tysiącznego ludu.

W piątek też przybyło na wiec wielu włościan. Żandarmi jednak patrolowali silnie. Mimo to odbyło się bardzo liczne poufne zgromadzenie chłopów, na którem przemawiali Wityk, Bunio, Łutczyn i Bułka. Omówiono, jak należy agitować w mościskiem i wybrano komitet wyborczy.

**Na kongresie w Gracu** uchwalili nasi niemieccy towarzysze zwrócić się do ogólnego zarządu partyjnego, aby kongres ogólny austryackiej socyalnej demokracyi w przyszłym roku zwołał nie do Krakowa, jak to było uchwalone na poprzednim kongresie w Bernie, a to ze względu na zbyt oddalone położenie Krakowa.

**Ryzyko robotnicze.** Marcin Wojcin, lat 20 kilka liczący, zastępca zwrotniczego kolei północnej na tutejszej stacyi, w niedzielę o godz. 9 minut 45 rano, pełniąc służbę przy zwrotnicy pod wiaduktem na ulicy Warszawskiej, w chwili przejazdu osobowego pociągu, idącego z Warszawy do Krakowa, widocznie przez nieuwagę cofnął się od swojej zwrotnicy na tor, po którym jechał pociąg i dostał się pod jego koła. Dawał on jeszcze znaki życia, więc pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które nadzwyczaj szybko przybyło na miejsce wypadku, odwiozło go do szpitala.

**Z czego powstają pioruny.** Ojcowie Jezuici wystawili w Stanisławowie nowy kościół blisko kolonii kolejowej, aby odwodzić kolejarzy od socyalizmu. Posypały się więc, jak zwykle kazania, odpusty, a co najważniejsze, — składki na biednych ojców.

Przypadkiem zdarzyło się, że w tym samym czasie uderzył piorun w chałupę jakiegoś biedaka. Wypadek ten nastręczył Jezuitom temat do kazania, że p. Bóg każe bezbożnych ludzi piorunami. W kilka dni po tem kazaniu zapytał jeden z zanadto ciekawych robotników:

— Dlaczego księża na swoim kościele ustawili gromochron? Przecież piorunami każe Bóg tylko bezbożnych?

— Widzisz dziecko, — odparł sprytny Jezuita, — na kościele naszym ciążą jeszcze wielkie długi, bo ludzie są bezbożni i nie chcą płacić na pokrycie kosztów kościoła. To gniewa p. Boga i dlatego będzie potrzeba tak długo gromochronu, aż nie zapłacimy długów.

Z odpowiedzi tej wynika, że Pan Bóg gotów ciskać na ziemię piorunami za długi jezuickie. Wedle mądrego Jezuity można się ochronić przed gniewem bożym — gromochronem.

**Przymierze „Przyjaźniaków“ z żydami.** Podgórska „Przyjaźń“ urządziła w niedzielę 9 bm. przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczonym był w połowie na odbudowanie wieży jasnogórskiej. Na przedstawieniu tem występywały i grały żydówki. Jezuici, widząc, że ich hasło: „hep, hep na żydów“ nie popłaca i może im teraz szkodzić, uciekają się w opiekę owej „żydowskiej bekieszy“, której wyszydzanie stanowi ich jedyny program. Ponieważ jednak „świątobliwi ojcowie“, prócz zmysłu politycznego, mają także i mocno wydelikacony apetyt na płeć piękną, więc rozpoczęli dzieło „zbratania“ od przystojnych żydóweczek. Niezły gust!

**Ksiądz, jako specyalista do chorób kobiecych.** Piszą nam z Nowego Sącza: Żona jednego z tutejszych robotników kolejowych czując się chorą, udała się do dyrektora tutejszego szpitala, który polecił chorej poddać się operacyi. Zastraszona nieco ordynacyą lekarską kobieta udała się przedtem do spowiedzi.

„Ojciec duchowny“, usłyszawszy o co się rozchodzi, uznał polecenie lekarza „za

głupie“, niekazał chorej poddawać się operacyi, lecz zalecił jej kupować i pić cudowną wodę z Lourdes, twierdząc, że woda ta chorobę zupełnie usunie.

Dyrektor szpitala wobec takiego groźnego „cudownego konkurenta“ na polu medycyny gotów stracić miejsce.

Dziwna jednak rzecz, że władze, które z uznania godną energią ścigają „znachorów“ i tym podobnych pokątnych oszustów, tolerują owe tak groźne dla życia łatwo wiernych „cudowne leczenie“ przez księży.

**Z powiatu kolbuszowskiego** zamierza kandydować na posła do Sejmu p. Tomasz Szajer. „Wieniec-Pszczółka“ toruje mu już zawczasu drogę. W sprawozdaniu ze zgromadzenia w Sokołowie nadmienia, iż Marcin Dec postawił wniosek o danie p. Szajerowi wotum zaufania, dodając, iż „pragną go mieć na rok przyszły posłem do Sejmu“. Widocznie źle już z p. Szajerem w rzeszowskim powiecie, skoro w innym powiecie chce szukać szczęścia.

**Jak wygląda gospodarka cechowa?** Korporacya szewska w Stanisławowie zwołała po długim czasie walne zgromadzenie dla omówienia wielu „ważnych“ spraw. Okólnik, wysłany przez znanego Kwaśniewskiego, któremu swego czasu zarzucano szwindle z dostawą obuwia dla wojska, roznosił kursor tylko do znajomych Kwaśniewskiego, po największej części majstrom żydowskim, mówiąc im, by z pewnością stawili się, bo po zgromadzeniu odbędzie się „Side“ czyli bankiet. Przy sprawozdaniu z działalności Zarządu tow. Kulman sprzeciwił się udzieleniu wotum ufności Zarządowi i zażądał wybrania komisyi, którąby wprzód skontrolowała wszystkie księgi kasowe, czy są w porządku. Na wniosek jednego z zauszników Kwaśniewskiego uchwalono dla niego jako przełożonego korporacyi 100 koron remuneracyi, a dla zastępcy 60 koron remuneracyi. Przeciwko tej uchwale wniosła część uczestników rekurs do starostwa.

Następnie radzono nad sprawieniem nowego sztandaru dla cechu. Tow. Kulman uważa to za wyrzucony pieniądz. Szakal wyborczy Sznalowicz wywodzi wśród ogromnego śmiechu zebranych, że „ponieważ obecnie wre wojna w Chinach i zachodzi obawa, że państwo na cele wojenne zagarnie pieniądze korporacyi szewskiej w Stanisławowie, lepiej już sprawić sztandar“. Uchwalono przeznaczyć na ten cel 400 koron. Po tej uchwale zażądali majstrowie żydowscy, aby kosztem korporacyi sprawić „Dziesięcioro przykazań“ dla bóżnicy. Zaczęła się zażarta walka. Chrześciajńscy majstrowie poczęli wykrzykiwać, że nie śni się im nawet żydowskie bóżnice stroić swoimi pieniądzmi, zaś żydzi obdarzali ich epitetami „ordynarnych gojów“. Wynik kłótni był tego rodzaju, że zniesiono uchwałę co do kupna sztandaru, a zarazem zaniechano myśli sprawienia „Dziesięciorga przykazań“.

Przystąpiono następnie do sprawy wysłania delegatów na wystawę paryską. Tow. Kulman w dłuższem przemówieniu sprzeciwia się wysłaniu delegatów, motywując, że jeżeli kto chce zwiedzać wystawę, niech jedzie własnym kosztem, a nie za grosz ogółu. Z góry zresztą można być przekonanym, że na wystawę wysłanoby ludzi, którzy na to sobie niczem nie zasłużyli i działalnością swoją ujmę stanowi szewskiemu przynoszą. Wywody tow. Kulmana znalazły posłuch u zebranych, którzy rozgoryczeni dyskusyą nad sztandarem i „Dziesięcioro przykazaniami“ na złość Kwaśniewskiemu głosowali przeciw wysłaniu delegatów.

Przy wnioskach uchwalono w myśl propozycyi tow. Kulmana odebrać pieniądze korporacyi z rąk Papierkowskiego, właściciela małego banku i machera wyborczego, a złożyć je w miejskiej Kasie oszczędności.

**Stowarzyszenie denuncyantem.** Stowarzyszenie galicyjskich kolejarzy wniosło przeciw tow. Kulmanowi i Czerwińskiemu doniesienie karne o występek z § 24 ustawy prasowej i o zbrodnię obrazy majestatu z § 63 k. k. Obydwu przesłuchano już w śledztwie. Jako świadkowie (tj. donosiciele) figurują: Parachomiak i czterech przyjaciół, kierujących za pieniądze dyrekcyi kolejowej we Lwowie niedobitkami „galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“.

Pogarda wszystkich uczciwych ludzi spotka tych denuncyantów za ich ohydny czyn Czy dyrekcya lwowska nie wstydzi się otaczać takimi ludźmi?

**„Miłość chrześcijańska“.** Z Kołomyi donoszą nam: Od dłuższego już czasu dają się słyszeć narzekania robotników na lekarzy, że ci po to tylko wysyłają biednych ludzi do tut. szpitala, by ich tam głodem morzono i poniewierano. Pochodzi to stąd, że szpital kołomyjski, który znajduje się pod zarządem i opieką „Sióstr miłosierdzia“, obchodzi się z chorymi w nieludzki wprost sposób. Wikt, który chorzy dostają, jest tak nędzny, że raczej zaszkodzić może, aniżeli pomódz. „Chrześcijańskie miłosierdzie“ zakonnic dochodzi do tego stopnia, że chorych ludzi spędzają z łóżek do rżnięcia drzewa. W tych dniach widziałem, jak na podwórzu szpitalnem trzech chorych, z widocznym wysiłkiem rżnęło drzewo, a „pobożne“ zakonnice, spacerując, dozorowały biedaków, by nie „próżnowali“. Ta gospodarka „służebnic pańskich“ wywołuje w mieście powszechne oburzenie. Czyż można się dziwić, że wobec tak skandalicznej gospodarki w szpitalach krajowych, Galicya przedstawia największy procent śmiertelnych wypadków!

Owe „siostry miłosierdzia“, poniewierające i wyzyskujące w taki barbarzyński sposób chorych, którym zalecono spokój, nieomieszkują z pewnością męczyć przytem biedaków „pobożnemi naukami“ i karmić — miast odpowiednim wiktem — „intencyami jezuickiemi“.

Coś podobnego chyba tylko w Galicyi jest możliwe!

**Miasto nowożeńców.** W stanie Michigan w Ameryce, znajduje się miasteczko, noszące miano św. Józefa, które słynie z łatwości, z jaką tam uzyskują śluby. Zarówno urzędnicy cywilni, jak i duchowieństwo, zwracają troskliwą baczność nie na papiery nowożeńców, lecz jedynie na odnośne opłaty. Toteż łatwiej tam uzyskać akt ślubny, niż gdzieindziej bilet myśliwski. Z całej Ameryki, zwłaszcza z pobliskiego Chicago, ciągną do owego miasteczka pary i parki, w celu zamiany przysiąg i pierścionków. Towarzystwo parowcowe, utrzymujące żeglugę na jeziorze Michigan, wprowadziło dla tej kategoryi podróżnych taką dogodność, iż do opłaty za bilety włączonem już jest honoraryum za ślub. O niezwykłym ruchu matrymonialnym w owym upragnionym celu podróży zakochanych świadczy fakt, iż w małej mieścinie zawarto jednej niedzieli 102 śluby. Miejscowa ludność jest bardzo niezadowoloną z tego napływu obcych nowożeńców, którzy wnoszą chaos do ich zacisza; drażni ich i widok co krok spotykanych par, czule przytulających się do siebie.

**Dola robotnic.** Właścicielom kopalni wosku banku kredytowego w Borysławiu nie wystarcza, że pracującym tam nieletnim dziewczętom odbierają ciężką pracą zdrowie i siły; nielitościwi wyzyskiwacze wydzierają im brutalnie wszelkie poczucie wstydu i skromności, zmuszając każdą kobietę przed podjęciem pracy do poddawania się rewizyi lekarskiej. To dobrowolne wykonywanie służby sanitarno-policyjnej ze strony zarządu kopalni nie da się niczem usprawiedliwić i jest nowym aktem nieludzkiego znęcania się Gąsiorowskiego nad robotnikami. Nikt w to nie uwierzy, by 13 lub 14-letnie dziewczę, które zmuszone nędzą, wprost z pod ręki rodzicielskiej idzie do kopalni, trzeba było ze względów „ostrożności“ poddawać rewizyi, która dla niewinnych dzieci jest dopiero wstępem do zepsucia!

Widocznie p. Gąsiorowski zarządza owe rewizye „ze względu na siebie“!

**Spostowanie.** Notatkę zamieszczoną w sobotnim numerze „Naprzodu“ pod tytułem c. k. fizyk, żołnierz i honoraryum lekarskie — prostujemy o tyle, że nie fizyk p. Teodorowicz wziął za wizytę u robotnika Błażyńskiego 5 złr., lecz lekarz miejski. P. Teodorowicza za mimowolną pomyłkę przepraszamy.

**P. Jan Michalik**, właściciel cukierni przy ul. Floryańskiej, zdradza widocznie zupełną nieznajomość obowiązujących go przepisów prawnych. Przed kilku dniami przyjął do pracy w piekarni parobka Jana Obodę. Po trzech dniach wydalił go bez wypowiedzenia i napisał mu w książce roboczej: „Wydalony, bo nie chciał nic robić“. Tego rodzaju „świadectwa“ są niezasłużoną zemstą nad biedakiem, który przypadkowo nie trafił do gustu swemu „chlebodawcy!“. A gdyby tak goście w cukierni wpisywali p. Michalikowi do publicznej książki tego rodzaju uwagi o ciastach im podawanych?

**Policyant prowokatorem.** Do wiadomości policyi krakowskiej podajemy fakt następujący:

Dnia 8 b. m. wieczorem, gdy tłumy robotników opuszczały wielką ujeżdżalnię pod Kapucynami, w której odbywało się zgromadzenie, führer policyi krakowskiej, nr. 69, pełniący służbę „bezpieczeństwa“,

wołał głośno do fiakra, przejeżdżającego tamtędy: „A nuże jedź ostro i rozbij ten tłum“. Taktowi robotników zawdzięczać należy, że nie przyszło do scysyi. Podajemy fakt bez komentarzy.

**Zapytanie do magistratu lwowskiego** Straż miejska we Lwowie zapytuje za naszem pośrednictwem magistrat lwowski, co słychać z uregulowaniem jej płacy, o które od dwóch przeszło lat straż się dopomina i bezskutecznie.

Płaca urzędników dawno już została uregulowaną przez magistrat, który z nieuczciwem lekceważeniem przechodzi do porządku dziennego nad żądaniami tak licznej i tak dlań potrzebnej kategoryi swej służby.

Położenie straży miejskiej nad wszelki wyraz jest nędznem, jest powolnem przymieraniem z głodu, a autonomiczna władza mogłaby wreszcie pomyśleć o polepszeniu doli swych sług, bez wyczekiwania na „zachętę“ z naszej strony.

**Środki przeciw samobójstwu w wojsku francuskiem** Pułkownik Clamoran wobec powtarzających się samobójstw w jego pułku ogłosił rozkaz dzienny, w którym samobójstwo porównywa do ucieczki przed wrogiem, i tym frazesem, pozbawionym sensu, spodziewa się widocznie uzyskać jakiś rezultat. A propos tego rozkazu dziennego jedno z pism paryskich przypomina jeszcze bardziej niefortunny, a nawet wstrętny pomysł niejakiego komendanta Racine'a, który groził żołnierzom z tegoż powodu, iż ciała samobójców na całą dobę złożone zostaną na kupach nawozu.

**Jak się to ongi panowie bawili.** Z racyi pochwał, których angielski admirał lord Seymour nie szczędził wojskom francuskim, walczącym w Chinach, przypominają pisma paryskie, iż za panowania Ludwika Filipa jeden z członków tego rodu pędził wesołe życie w Paryżu. Z powodu jego wybryków musiano zamknąć przed nim pałac Tuilleryjski. Lord zemścił się w ten sposób, iż skorzystał z braku ostrzeżenia na pozłacanej kracie pałacowej, iż nie wolno tego miejsca zanieczyszczać. Z innych konceptów lorda pana największą sensacyę wywołał pomysł wynajęcia wszystkich fiakrów paryskich i ulokowania tam do koszul roznegliżowanych kobiet. Jeden za drugim, powoli defilowały dorożki po bulwarach paryskich. W jednym z fiakrów jechał i sam inicyator parady, lord Seymour. Był wszakże tak ubezwładniony alkoholem, że policya go musiała wnosić do domu.

**Stojałowski sprzedał się stańczykom.** Wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (tj. Stojałowski) ogłasza w nowym swoim organie, w „Głosie Narodu“:

1) „Wobec tego, że stronnictwo demokratyczne składa się przeważnie z tak zwanej galicyjskiej biurokracyi, która okazała się dotychczas z bardzo nielicznymi wyjątkami wrogą ludowi, wydział Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego oświadcza, że tak długo w żadne z stronnictwem demokratycznem układy i rokowania wdawać się nie może, póki ludzie przyznawający się do demokracyi, swego postępowania wobec ludu gruntownie nie zmienią i dowodów prawdziwej życzliwości dla ludu nie złożą

2) Ponieważ zjazd demokratyczny złączył się z żydami w urojonej nadziei „spolszczenia się żydów“ a postanowił też spółdziałać z socyalnymi demokratami, stojącymi na gruncie bezwyznaniowym i międzynarodowym, wyraźnie pochwalając zgubne dla ludu socyalnych demokratów w Królestwie polskiem działanie, przeto stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, stojąc ściśle na zasadzie chrześcijańskiej i narodowej, do takiego zjednoczenia, jakie stworzyć chce demokracya, przystąpić nie może, ale rozpocząwszy pierwszą w kraju walkę z stańczykami, samo na własną rękę tę walkę i z nowymi demokratami dalej prowadzić będzie.

3) Zjazd demokratyczny, zapowiedziawszy, że chce doprowadzić do zjednoczenia (koncentracyi!) ludowych stronnictw, uchwalił „rokować, czy godzić się ze stojałowczykami bez Stojałowskiego, co praktycznie znaczy: „podjąć za przykładem stańczyków nową próbę rozbicia stronnictwa chrześcijańskiego ludowego“.

Wobec tego wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, piętnując z oburzeniem tak rażącą sprzeczność między zasadami a czynami demokratów, oświadcza, że w obronie swej solidarności przeciw temu zamierzonemu zamachowi, musi zwalczać dążności nowej demokracyi, jako ludowi wręcz nieprzyjazne i szkodliwe“.

Powyższy komunikat stwierdza, że ks. Stojałowski po długich wędrówkach wrócił tam, skąd wyszedł, do klerykałów stańczykowskich. Jego zapewnień, że będzie „osobno walczył“ przeciw stańczykom, nikt chyba nie weźmie na seryo. Kto się rzuca zdradliwie na tyły opozycyi, ten wyświadcza przecież stańczykom największą przysługę.

**„Ruch katolicki“** zmienia redaktorów. Redakcyę i administracyę obejmuje kanonik ormiański, Józef Teodorowicz. Zmiana redakcyi stoi w związku z finansowymi kłopotami jezuickiego dziennika. Ks. Teodorowicz ma poprawić finanse „Ruchu“ i redakcyę, która swoimi niedźwiedzimi artykułami wywoływała niesmak nawet w kołach klerykalnych.

**Strejk w drukarni Fischera** w Krakowie trwa nieustannie; Fischer sprowadza robotników z różnych stron, jednak ci po kilku dniach roboty w tem podziemiu, uciekają tam, skąd przyszli, nie mogąc bądź to za swą pracę otrzymać zapłaty, bądź też wytrzymać w zabójczym lochu.

**Samobójstwo** W Jaremczu popełnił samobójstwo syn radcy pocztowego Stögbauera. Młodzieniec rzucił się do Prutu, wyszukawszy sobie najgłębsze miejsce i zginął.

**Nagły zgon.** Onegdaj rano około godziny 7 zawezwano pogotowie ratunkowe na Mały Rynek, gdzie zastano kobietę nieznajomą, leżącą bez przytomności. Dyżurni pogotowia skonstatowali nagłą śmierć, poczem odwieziono zwłoki do prosektoryum.

**Pruski „kulturträger“ w Afryce.** Książę Arenberg, którego już raz zasądzono za pobicie jednego murzyna w Afryce wschodniej, stanie w tym miesiącu po raz drugi przed sądem, gdyż pierwszy wyrok uznał cesarz Wilhelm za zbyt łagodny.

**Wietrzenie za anarchistami.** W Sichowie pod Lwowem aresztowano b. studenta politechniki, Jendla, pod zarzutem, że w rozmowach z chłopami w karczmie mówił o anarchizmie i rzekomo pochwalał czyn Bresciego. Przed dwoma tygodniami już Jendel zwrócił uwagę policyi we Lwowie, gdzie w wyszarzanem ubraniu włóczył się z pewną dziewczyną, policyjnie notowaną Aresztowano go wtedy, lecz wnet puszczono na wolność.

# Telegraf i telefon.

**Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana, wobec czego podajemy tylko telegramy.**

### Rozwiązanie parlamentu.

**Wiedeń**, 10 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że wybory odbędą się ze względu na święta grecko-katolickie **w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi** między **15 grudnia a świętami Bożego Narodzenia**

W innych krajach koronnych mają się odbyć wybory między **2 a 8 stycznia.**

**Wiedeń**, 8 września. Rada gabinetowa, która się odbyła w piątek w gmachu ministerstwa, trwała trzy godziny. Wszyscy ministrowie byli obecni. O obradach krążą następujące pogłoski: Koerber traktował z swoimi kolegami ministeryalnymi, z każdym z osobna. Podobno jeden z nich przeciwny był rozwiązaniu Rady państwa, domagał się zwołania Izby poselskiej w obecnym składzie, a tylko pragnął narzucenia jej innego regulaminu; inny znów oświadczył się za rozwiązaniem parlamentu, ale żądał, żeby rozpisanie wyborów odwlec, a czas zbywający użyć na sprawowanie rządów absolutnych. W końcu zwyciężyła uchwała, aby parlament rozwiązać, wybory jednak nowe dopiero po kilku zarządzić miesiącach. W czasie tych rokowań z ministrami Koerber niejednokrotnie stawał przed cesarzem w Burgu i okazało się podczas rozmów z cesarzem, że stanowisko dra Koerbera jest nader silne, że więc korona zgadza się na jego wniosek, aby parlament rozwiązać.

### Skutki odezwy wyborczej Körbera.

**Praga**, 10 września. Młodoczesi zapowiadają znów obstrukcyę. W Młodym Bolesławiu odbyło się zgromadzenie, na którem poseł Pacak przemawiał za najostrzejszą opozycyą przeciw centralizmowi. Uchwalono żądać od wszystkich kandydatów pisemnego zobowiązania, że po wyborze prowadzić będą obstrukcyę.

### Realiści czescy.

**Praga**, 10 września. Wobec rozwiązania Izby gorączkową działalność rozwijać zaczyna stronnictwo realistów. Organ tego stronnictwa zapowiada, że prof. Massaryk kandydować będzie w piątej kuryi praskiej przeciwko Brzeznovsky'emu, oraz że także

w całym kraju realiści postawią swych kandydatów przy wyborach z piątej kuryi. Organ Masaryka „Cas“ od dnia 1 października wychodzić będzie codziennie.

### Sejmy nie będą zwołane

**Praga**, 10 września. W miarodajnych sferach czeskich uchodzi za rzecz zupełnie pewną, że sejmy krajowe nie będą zwołane przed zebraniem się nowego parlamentu.

### Skandale czesko-niemieckie w Ołomuńcu.

**Wiedeń**. 10 września. „Sonn und Montagsztg.“ donosi z Ołomuńca, że wczoraj zdarzyły się tam niesłychane skandale podczas zjazdu czeskich gimnastyków.

Już od południa zaczęły się awantury. Aresztowano kilka osób. Krzyżowały się okrzyki: Heil! i Na zdar! Na miasto wymaszerował 18 pułk piechoty.

„Dom narodny“ otoczyło wojsko z najeżonymi bagnetami. Podczas powrotu Sokołów z placu ćwiczeń powtórzyły się awantury. Niemcy śpiewali: „Wacht am Rhein“, Czesi „Kde domov muj.“

Między innymi znieważono także znajdującego się w pochodzie byłego burmistrza Pragi Podlipnego. Z jednej restauracyi rzucano na pochód kuflami od piwa.

### Przyrzeczenia ministrów.

**Wiedeń**, 8 września. Dnia 6 b. m. przyjął prezydent gabinetu dr. Koerber deputacyę galicyjską pod przewodnictwem p. Jaworskiego, która przedstawiła mu szkody wyrządzone przez powódź i prosiła o szybką pomoc. Dr. Koerber przyrzekł uczynić, „co tylko będzie można“; tożsamo minister dr. Piętak, do którego deputacya potem się udała.

### Dymisya Piętaka?

**Wiedeń**, 10 września. Potwierdza się wiadomość, że przed stanowczą uchwałą ministerstwa wybuchło przesilenie gabinetowe. Minister Piętak s p r z e c i w i ł się rozwiązaniu parlamentu i zagroził d y m i s y ą. Körberowi udało się jednak go ugłaskać za cenę pewnych przyrzeczeń dla Koła polskiego. W związku z tem przesileniem stała podróż Jaworskiego i Dzieduszyckiego do Wiednia i audyencya Piętaka u cesarza.

### Zamknięcie teatru hr. Skarbka.

**Lwów**, 10 września. W niedzielę odbyło się ostatnie przedstawienie w teatrze Skarbka. Publiczność zapełniła szczelnie cały teatr. Panował nastrój uroczysty. Oklaskiwano wszystko i wszystkich, zwłaszcza tych artystów, którzy opuszczają stary przybytek muz. P. Zapolska była przedmiotem gorącej owacyi w scenie z „Tamtego“, serdecznie przyjmowano „emeryta“ Dębickiego. Na zakończenie przemówił p. Wysocki.

Po przedstawieniu odbył się raut w Kole literackiem, celem pożegnania personalu teatralnego.

### Dżuma w Europie.

**Tryest**, 8 września. Z powodu wybuchu dżumy w Glasgowie zarządziły tutejsze władze środki ostrożności wobec okrętów, przyjeżdżających z Anglii. Na podstawie tych zarządzeń poddano dokładnej rewizyi sanitarnej okręt angielski „Rafael“, przybyły tu z ładunkiem węgla. Rewizya wypadła pomyślnie.

**Paryż**, 8 września. Rząd francuski nakazał, aby począwszy od 12 bm. wszystkie okręty z Anglii, Irlandyi i Szkocyi opatrzone były patentem sanitarnym.

### Pogodzili się.

**Paryż**, 8 września. Agencya Hawasa donosi: Król Leopold belgijski wraz z dwiema córkami przybył na jedną z wysp północnych. Z domu wyjechał tylko z córką Klementyną, w drodze spotkał się z córką Stefanią Lonyay, która z mężem swym przyjechała. Nastąpiło pogodzenie się króla Leopolda z córką Stefanią

### Obłęd policyjny.

**Rzym**, 10 września. Od czasu zamachu na Humberta niema policya włoska ani chwili spokoju. Wszędzie wietrzy za anarchistami. Teraz znów wywąchała, że gotuje się spisek przeciw papieżowi. Dzienniki policyjne donoszą, że z Ameryki wyjechało 8 anarchistów, aby zamordować papieża. Jest to oczywiście wierutny fałsz, wylęgły w rozpalonych mózgach szpiclów.

### Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

**Londyn**, 10 września. „Daily Mail“ dowiaduje się, że parlament angielski ma być z końcem września rozwiązany. Prze do tego minister Chamberlain, który spodziewa się znacznego wzrostu frakcyi rządowej skutkiem podniecenia i szału militarnego ludności angielskiej.

### Komunikat filipiński.

**Paryż**, 10 września. Delegacya filipińska w Paryżu otrzymała od swych rodaków następujący komunikat, ilustrujący sytuacyę na wyspach: „Filipińczycy (Tagalowie) zawładnęli 8 wsiami w północnej części wyspy Luzon oraz miastem Tacloban, stolicą Leyty. Na wyspach Visayas i Mindanao miały miejsce większe utarczki. Wobec poważnej sytuacyi Amerykanie zarządzili zamknięcie kilku portów“. Generał Aguinaldo, naczelny wódz Tagalów ogłosił proklamacyę, mianującą zdrajcami tych, którzy skorzystają z amnestyi, obiecanej przez generała Mac Arthura (naczelny wódz amerykański *przyp. Red*), jeżeli nie będzie jej towarzyszył pokój, nie ubliżający Tagalom oraz czyniący zadość ich słusznym aspiracyom.

### Wojna transwalska.

**Pretorya**, 10 września. Rozchodzi się pogłoska, że Dewet p o ł ą c z y ł się z T h e r o n e m w b l i s k o ś c i J o h a n n e s b u r g a, że mają obaj 1800 żołnierzy i że obsadzili pagórki na południe od Johannesburga. Przeciw Burom wyruszyła znaczna siła angielskiego wojska, Burowie nie mają dział.

## Wojna w Chinach.

**Pekin**, 8 września. Dnia 28 sierpnia wojska sprzymierzone przemaszerowały przez miasto „święte“ i przy tej sposobności nastąpiło przeszukanie pałacu cesarskiego, którego salę przyjęcia i inne komnaty znaleziono w brudzie i wielkiem zaniedbaniu. Żadnych kosztowniejszych przedmiotów nie było w nim. Następnie pałac zamknięto i ustawiono przy nim straż wojskową. Obiega pogłoska, że cesarz i cesarzowa-wdowa zniknęli dopiero 15 z. m.

**Paryż**, 8 września. Generał Frey telegrafuje 28 sierpnia, że w Pekinie panuje zupełny spokój; mieszkańcy wracają do miasta, które przybiera powoli zwykły wygląd. Połączone wojska urządziły w promieniu 30 kilometrów dokoła miasta służbę wywiadowczą, która stwierdziła, że w całem tem otoczeniu nieprzyjaciela nie ma ani śladu. Okolice Pekinu są również spokojne, a mieszkańcy wracają do swoich zajęć codziennych.

**Szanghai**, 10 września. Pomiędzy bokserami i wojskiem chińskiem przyszło do gwałtownego spotkania. Podobno 2000 bokserów zginęło.

**Londyn**, 10 września. „Daily Mail“ donosi, że komunikacya kolejowa pomiędzy Tien-tsinem a Pekinem jest tak niebezpieczna, iż pociągi krążyć muszą bez światła, a podróżnym zalecono, aby podczas jazdy zajmowali postawę leżącą.

**Waszyngton**, 10 września. Poseł amerykański w Berlinie telegrafował tutaj: Rząd niemiecki, jakkolwiek pragnąłby uniknięcia rozłamu pomiędzy mocarstwami, zmuszony jest w obecnych warunkach zatrzymać swoje wojsko w Pekinie, gotów jest wszakże dla złożenia dowodu swojej skłonności do kompromisu, zredukować załogę niemiecką w Pekinie do połowy.

**Londyn**, 10 września. Rząd japoński zakomunikował mocarstwom, że gotów jest cofnąć swój kontyngens z Pekinu, jeżeli wszytkie mocarstwa tak postanowią i jeżeli pozostaną w Pekinie kontyngensy niezbędnie potrzebne do zabezpieczenia poselstw. Oprócz tego domaga się Japonia od rządu chińskiego kategorycznych zobowiązań co do utrzymania porządku i spokoju w Chinach po wycofaniu wojsk cudzoziemskich.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we L w o w i e, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „O g n i w a“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze m i e j s k i e j K a s y c h o r y c h, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



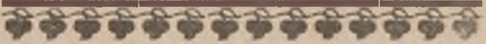
# WOLNE POSADY.

**Miejskie Biuro pracy** we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

6 parobków.
1 dozorcy z kaucyą.
1 dozorcy bezdzietnego.
15 chłopców do terminu: 1 do krawca, 3 do cukierni, 2 do wędliniarni, 2 do szewca, 2 do stolarza, 2 do ślusarza, 2 do handlu korzennego, 1 do introligatora.
1 kowala kawalera.
16 szwaczek do pracowni.
1 kasyerki do restauracyi.
1 nauczycielki z konw. niem.
2 nauczycielek Francuzek.
Niemki klucznicy.
Niemki bony.
1 nauczycielki Polki.
Nauczycielki Polki z początkiem muzyki.
3 praczek.
1 kucharza kawalera na wyjazd do Rosyi.
Kilkadziesiąt sług i kucharek.
2 klucznic.
2 zarządczyń domu.
1 hafciarki.
2 prasowaczek.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 22—?



Wyszło świeżo z druku:

**Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.**

161 5—? Stron 48.

**Cena 30 hal. (15 ct)**

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Już wyszedł z druku

# Kalendarz Robotniczy

## na rok 1901.

164 2—?

**Cena 30 ct.**

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

**KSIĘGARNIA**

**POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ**

**Administracya**

**„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.**

Ekspedycya zagraniczna: „Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim darmo.

Dostarcza wszelkich książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

**Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.**

**Wyszła z druku broszura p. t.:**

# UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

**Cena 5 hal.**

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

# „WOLA“

**organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi**

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

**Lwów, ulica Lindego l. 8** (parter).

# „RÓWNOŚĆ“

**Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej**

wychodzi w każdy piątek. 165 1—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

**ZŁOTYM MEDALEM** odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

**ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH**

# „NORIS“

154 6—30

**WŁ. BEŁDOWSKIEGO**

**magistra farmacyi i chemika w Krakowie.**

Poleca: **Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs“** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane „Maïs“**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

**Do nabycia w handlach i trafikach.**

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).